

♪ [PRZECIĄGŁY DŹWIĘK]

LEKTOR: Audycje Kulturalne – w dobrym tonie.

[FRAGMENT PRZEDSTAWIENIA POD TYTUŁEM „NUMER 9 MIESZKANIA 13”]

[KOBIECY I BARDZO NISKI GŁOS NA RAZ]: „...Ciągłe zatacza koło, kręci się, kręci, kręci się, kręci. Oni to my, my to oni. W kółko to samo, w kółko to samo. Historia ciągle zatacza koło, kręci się, kręci, kręci się, kręci. Oni to my, my to oni...”

**KATARZYNA OKLIŃSKA: Przy mikrofonie Katarzyna Oklińska – dzień dobry Państwu. Spersonifikowany budynek i pęd tajemniczej rośliny, do tego rozmowy ze zmarłymi. A wszystko w jednej kamienicy, w której dzieje się akcja przedstawienia teatralnego – uwaga – zrealizowanego w połączeniu z animacją filmową pod tytułem „Numer dziewięć, mieszkania trzynaście” w Teatrze Współczesnym w Szczecinie, w reżyserii Darii Kopiec, która jest dzisiaj moim i Państwa gościem. Dzień dobry.**

DARIA KOPIEC: Dzień dobry.

**KATARZYNA OKLIŃSKA: Ten wyjątkowy spektakl online został dofinansowany ze środków Narodowego Centrum Kultury w ramach programu „Kultura w sieci”, która jest świetnym przykładem na to, że istnieje coś pomiędzy filmem, a teatrem. I pani to udowadnia, z uporem maniaka – można by było powiedzieć.**

DARIA KOPIEC: (śmiej) Prawda. Pewnie z racji tego, że w życiu mam dwie pasje – zarówno teatr, jak i film. I obie jakoś się przenikają, teraz bardziej niż wcześniej, ponieważ ja bardzo dbam o to, że film jest po prostu wyjątkową, niesamowitą przestrzenią i teatr również. I byłam zawsze daleko od tego, żeby jakoś, jakby robić zbyt pochopny mariaż tych dwóch przestrzeni. Ale w swojej pracy reżyserskiej korzystam z obu narzędzi i umiejętności, i zawsze jakby śmieje się i mówię, że tak naprawdę teatr wspiera moje działania filmowe, a właśnie narzędzia filmowe pozwalają mi robić lepszy teatr, przynajmniej mam taką nadzieję. Więc faktycznie

współistnienie tych dwóch przestrzeni jest dla mnie szalenie ważne. A w okresie pandemii i tych bardzo dziwnych, i trudnych czasach to połączenie faktycznie może ułatwiać i pomagać dotrzeć do odbiorcy, do widza.

**KATARZYNA OKLIŃSKA: A dlaczego nie sfilmowała pani zwykłego przedstawienia online? Nie zrealizowała przedstawienia na deskach teatralnych i nie postawiła trzech kamer w różnych miejscach widowni i tego nie zmontowała? Przecież to by było dużo prostsze rozwiązanie.**

DARIA KOPIEC: To prawda. Streaming zawsze jest łatwiejszą formą dla reżysera, ponieważ no po prostu przedstawienie jest gotowe i tak naprawdę jest zarejestrowany etap pracy, na którym zakończył się proces. Wejście całym arsenałem narzędzi filmowych jest już kolejnym etapem reżyserskich decyzji. Jak ustawić kamerę, jaki wybrać plan, w jakim kadrze zamknąć daną opowieść, dany monolog. I w ogóle szereg tak naprawdę decyzji, które są istotne potem dla odbioru widza. I dlaczego tego nie robię? Myślę, że ma na to wpływ moja ambicja i chęć po prostu bycia z widzem, bycia z odbiorcą w takiej najwyższej jakości. Po prostu to jest coś takiego jak ma się pewne narzędzia i świadomie się ich nie używa, to jest jakieś takie poczucie straty. I wtedy kiedy mogę być bliżej widza, i mogę przedstawić coś lepiej to staram się to robić po prostu najlepiej jak się da, żeby faktycznie nie ujmując żadnej ze sztuk w pewien sposób komunikować się najlepiej z daną opowieścią. Tak więc stąd moje wybory, które dokonuje.

**KATARZYNA OKLIŃSKA: No i przyznam, że wyszło to całkiem ciekawie. A przynajmniej włączając akurat to przedstawienie – w końcu zrealizowane przez teatr, więc nazywam je przedstawieniem – na pewno odróżnia się ono na tle innych przedstawień prezentowanych online. A sztuka opowiada historię, bardzo tajemniczą, historię kamienicy i jej mieszkańców. Kamienica grana przez Beatę Zygarlicką, przemawia do widzów i mówi o swoich uczuciach, o swoich przeżyciach. To bardzo proste, a jednocześnie nieoczywiste zagranie z widzami, które uświadamia, że miejsce, w którym żyjemy w jakimś stopniu żyje również z nami.**

DARIA KOPIEC: Tak, to prawda. I w pewnym sensie ta uosobiona kamienica jest jak gdyby lustrem dla nas samych. Opowiada przez to, że jest w jakiejś stagnacji, w jakimś trwaniu, w jakimś czasie, w jakimś zastoju, w którym my też bywamy w naszym życiu. Może nie na tak długiej przestrzeni czasowej, ale zdarzają nam okresy w życiu, kiedy zamieramy, wchodzimy w pewien rodzaj stuporu, zamrożenia. I dopiero jakieś okoliczności sprawiają, że może nadejść jakaś zmiana. I oczywiście wobec zmiany nie jesteśmy obojętni, nie tylko kamienica, ale wszyscy jej mieszkańcy zostają jak gdyby wciągnięci w zmianę, czy chcą czy nie chcą. I muszą wobec tej nowej zmiany się opowiedzieć. I to jest coś co zainteresowało mnie i autorkę tekstu – Zuzannę Bojdę. Że po pierwsze jest to jakiś niezwykle i towarzyszący nam życiowo element rozwoju, zmiana właśnie. Ale też okres, w którym realizowałyśmy tę przedsięwzięcie dotyczył właśnie początków pandemii. Już wszyscy byliśmy w pierwszym tak zwanym „lockdownie” i wszyscy przeżyliśmy jakiś rodzaj zmiany, która jest zmianą zewnętrzną i determinuje większość. Więc ten temat wybrzmiał jeszcze nie tylko na poziomie indywidualnym ale takiej świadomości zbiorowej, takiego przeżycia nawet zbiorowego.

[FRAGMENT PRZEDSTAWIENIA POD TYTUŁEM „NUMER 9 MIESZKANIA 13”]

KAMIENICA (bębny w tle): Pierwszy raz ciało stało mi się człowiekiem, kiedy na śmietniku - obok mnie – usłyszałam kwilenie. Płacz dziecka. Mały człowiek, taki dzidzius. Płakało tak głośno i... rzewnie? Że nagle mój umysł, moje myśli i moja dusza to stworzyły chyba to ciało kobiece...się tu przeniosły”

KATARZYNA OKLIŃSKA: **Wspomniała pani o tym, że pojawia się coś co zmianę wywołuje. W spektaklu występuje jeszcze jedna postać ze świata fantazji – jest to drzewo, które zbyt dobrze zadomowiło się w tej kamienicy.**

DARIA KOPIEC: Dokładnie tak, to właśnie to drzewo, ta życiodajna siła, natura, która nagle rozpiera swoją siłą, no właśnie przestrzeń tej kamienicy okazuje się, że jej życiodajność jest jakby niezwykła i mówiąc bardzo dosłownie – to drzewo wdziera się do mieszkań poszczególnych mieszkańców i oni są tą zmianą mocno zaskoczeni. Natomiast kamienica zaczyna dostrzegać, odczuwa to wtargnięcie tej natury, życiodajnego świata natury jako pewien rodzaj ekscytującej, a nawet ekstatycznej sytuacji bliskości, miłości, rozerwania, które jest no bliskie jakiemuś wręcz erotycznemu spełnieniu.

**KATARZYNA OKLIŃSKA: I oprócz kamienicy, oprócz drzewa są ludzie, którzy często nie zauważają swojej nawzajem obecności. Porusza pani ciekawy problem obcości osób, które przecież mieszkają w jednym budynku. Każdy ma jakiś kłopot, każdy jest jakiś, ma swoje wzloty i upadki, ale niewiele wie o swoich sąsiadach, to chyba typowe dla współczesności. Często na to narzekamy mieszkając w budynkach wielorodzinnych, a niewiele z tym robiąc.**

DARIA KOPIEC: Prawda. Myślę, że ma to związek ogólnie rzecz biorąc z rozwojem kapitalizmu, ale też ze zmianami, które wydarzają się w społeczeństwie. Zygmunt Baumann pisał w swojej książce „Płynne pokolenie” o tym jak bardzo współczesne, młode pokolenia próbują zerwać jak najwięcej ilości zależności. Strachu, że można być zależnym od kogoś, że trzeba być wdzięcznym komuś, że trzeba po prostu liczyć na kogoś. W takiej nomenklaturze współczesnej, w takim odczuciu współczesnym stało się to w jakiś sposób zagrażające i niebezpieczne. I myśl młodych ludzi – już nawet nie takich młodych, w średnim też wieku – jest taka, że żeby się odciąć, oderwać, żeby stać się niezależnym, że ta niezależność, ta wizja niezależności czy wolności jest większa od tego, żeby być we wspólnocie. Oczywiście to ma ogromne swoje konsekwencje. Jedną z takich konsekwencji jest ogromne poczucie samotności, ponieważ tak jak tu Baumann mówi jednak jakby zależność buduje wspólnotę, zresztą nie tylko on (śmiech). I oderwanie się od tych zależności, sprawia że po prostu stajemy się bardzo, bardzo odosobnieni i jakby ten rodzaj konfliktu, że jednocześnie chcemy mieć poczucie wolności, a z drugiej strony chcemy czuć się bezpiecznie sprawia, że zawsze ponosimy jakąś stratę i ta strata jest dotkliwa. Tak więc tak. Pęd życia, takie właśnie niepokoje zeszłych pokoleń, które się też nie sprawdziły, tej zależności, może toksycznej zależności. Może tej zależności, która nie była niewygodna, która wcale nie była karmiąca i dająca poczucie bezpieczeństwa jak to zawsze bywa, odwraca się w przeciwną stronę. I ludzie buntują się, odcinając. No i to też nie jest rozwiązanie, a efekt jest właśnie taki.

[FRAGMENT PRZEDSTAWIENIA POD TYTUŁEM „NUMER 9 MIESZKANIA 13”]

(szczekanie psa, dźwięki zamykanych drzwi)

MIESZKANIEC 1: Mam sześćdziesiąt lat. Z żoną mieszkamy w piątce, na drugim piętrze kamienicy.

MIESZKANKA: Mam czterdzieści lat i jestem spod siódemki. Piętro trzecie.

MIESZKANIEC 2: Jestem spod trójki, yyy na pierwszym piętrze i mam trzydzieści cztery lata.

MIESZKANIEC 3: No to tak, mam dwadzieścia dziewięć lat i mieszkam...yyy...Chyba pod szóstką...Na drugim...Tak. To. Tak. Jestem w szóstce, po prawej, na drugim.

**KATARZYNA OKLIŃSKA: Mam takie przemyślenie, że ta wspólnota mieszkaniowa, którą pani pokazała jest trochę jak rodzina, której się nie wybiera, ale trzeba się z nią zmierzyć. Mówimy o realnych problemach, problemie wyobcowania na przykład, choć przecież mieszkania w jakiejś wspólnocie. Ale spektakl jest bardziej surrealistyczny, bardziej magiczny, wyabstrahowany z konkretnej rzeczywistości, czasem też nieco przerażającej- jak sen.**

DARIA KOPIEC: (śmiej) To prawda, to prawda. Pewnie dlatego, że to są też kwestie wyboru. Ta realizacja nie była realizowana jak taki spektakl w teatrze. Ona już z założenia była realizowana jak próba filmowa, teatralna forma filmowa. Kluczową różnicą pomiędzy teatrem, a filmem jest ilość użytego słowa. Teatr posługuje się słowem, najczęściej - nie zawsze. Ale ono jest wiodące, ten komunikat werbalny stanowi ogromną siłę i wartość, za którą podąża widz. W filmie bardzo istotny jest komunikat poza słowem, też ten komunikat przestrzeni, obrazu, który często przejmuję słowa i to my obserwując zaczynamy jako widzowie, jako odbiorcy sami nadawać sens temu co widzimy i odczuwać emocje. Tekst też miał dużo do przekazania informacji, tego słowa, a jednocześnie był przygotowany jako forma filmowa, w dość skromnych warunkach tak naprawdę. W dość skromnej inscenizacji, ponieważ nie mieliśmy możliwości za bardzo spotykania się na inscenizacje. To były takie pierwsze momenty właśnie, wchodzenia w wspólne próbowanie. Dzisiaj mamy już inną wiedzę na temat bycia w pandemii, a wcześniej to wszystko było tak naprawdę nowe. I stąd moje decyzje, że trzeba znaleźć jakiś język filmowy, który zaadaptuje teatr i żaden nie będzie w kontrze do drugiego tylko będą się wspierały wzajemnie. Stąd też ten rodzaj takiej surrealistycznej, dziwnej formy – zresztą od samego początku był plan, że będzie w tej opowieści też pokazany świat na makiecie, w miniaturowej, gdzie aktorów widzimy nie tylko jako tych, którzy opowiadają nam o swoim tak naprawdę dokumencie, o swoich bólach, namiętnościach, trudnościach. A jednocześnie widzimy ich w miniaturowej, w takiej Nano-przestrzeni, w której obserwujemy ich zamrożenie, zastanie, taki rodzaj stagnacji, stuporu. I to było gdzieś tam istotne, że oni właśnie ten ruch jest w słowie, a pewien rodzaj emocji i atmosfery jest w obrazie.

**KATARZYNA OKLIŃSKA: Myślę, że to dobry moment żeby powiedzieć o tytułowym mieszkaniu z numerem trzynaście. Bo ta liczba nie jest przypadkowa.**

DARIA KOPIEC: To prawda. (śmiech) Jak wiemy – każde budynki, każdy przedmiot, który żyje z nami od pokoleń lub który bierzemy do ręki nie znając jego historii ma swoją historię. I ta kamienica również ma swoich mieszkańców, nie tylko tych, którzy obecnie ją zamieszkują ale też tych, którzy byli mieszkańcami tej kamienicy w przeszłości. I tak jak to bywa i tak jak to się pojawia w literaturze, ale też w poczuciu naszym ludzkim w zderzeniu z materiałami i przestrzeniami pojawiają się kamienice duchy, które też mają swoją historię. I ta historia jest w jakiś sposób powiązana, odbija się w sposób niebezpośredni, ale w sposób nawet komentujący z bohaterami, którzy mieszkają w danych pokojach. Ale też jest przytoczona historia z prologu tego spektaklu, spektaklo-filmu (śmiech). W której jest opowiedziane o tym, kiedy kamienica poczuła się dowartościowana i stała się miejscem schronienia, miejscem przytulnym, miejscem – ciałem, którym chroni swoich mieszkańców. I jakby ta zaprzeszła historia, która cały czas jest żywa w jej umyśle, w jej przeżyciu jest jak gdyby punktem zapalnym do tego, żeby ją zrozumieć w późniejszych jej decyzjach i uczuciach jakie demonstrują się podczas wyrastania drzewa z fundamentów jej budowy.

**KATARZYNA OKLIŃSKA: O czym mówiła reżyserka przedstawienia „Numer dziewięć mieszkania trzynaście” w Teatrze Współczesnym w Warszawie – Daria Kopiec, która była dzisiaj moim i Państwa gościem w Audycjach Kulturalnych. Bardzo serdecznie pani dziękuję za to spotkanie.**

DARIA KOPIEC: Dziękuję bardzo.

[FRAGMENT PRZEDSTAWIENIA POD TYTUŁEM „NUMER 9 MIESZKANIA 13”]

KAMIENICA: Marzyłam o tej chwili. Mam w sobie ogromną atrakcję, która sprawia, że moi lokatorzy ciągle wychodzą na korytarz, są w nieustannym ruchu wokół pnia. Nie wiem co będzie dalej, bo na pewno nie potrwa to długo. Człowiek to wyjątkowo zmienne zjawisko i pewno wkrótce mu się to drzewo znudzi...Ale chociaż przez chwilę...z moich framug, rur i fug,

wyciekało coś co można było nazwać miłością. Chociaż fachowo nazywa się to po prostu...żywica.”

♪ [PRZECIĄGŁY DŹWIĘK]

LEKTOR: Audycje Kulturalne – w dobrym tonie.